

Urwis, To Miejsce

To miejsce całe życie znam
Ostatnio dbam, by idąc tam, nie otwierać dawnych ran
I teraz mam te wyrzuty sumienia, że w ogóle piszę to czego nie ma
Panuje zмова milczenia
O tym co tak nagle nie do uwierzenia mojego serca mocne, szybkie uderzenia
I płuca lodem skute, gdy bratu mówiłem słuchaj
Biegnij szybko i zatrzymaj ją dla mnie tutaj
Bo jakbym bez niej miałbym żyć?
Wtedy nie wiedziałem
Więc myślałem co jeśli to się stanie jej udziałem
Nie chciało mi się krzyczeć i żyć mi się chciało
Co się stało, że tak wiele się dziś pozmieniało
Nie wiem gdzie dokładnie wydostaje
Przyjechawszy z miasta niewidzącym tramwajem
Pewnie tam gdzie od przystanku blisko
I pewnie pochylona, pewnie nisko
Chyba nie wiem, pamiętam tylko siebie
Jestem w innym mieście i przed snem zatrzymany zostaje
Kiedy piszę, ja dzwonię do brata
A serce się kraje
Pół roku później wybieram środek mostu przy barierce
I w światła miasta wpatrzony otwieram moje serce

Płyną łzy potokiem twarde
Nie widać ich, bo pada deszcz
I jest szósta rano i wszystko jest żartem
A najbardziej boli mnie, że moje życie też
Obracam się siadam, i patrzę na drogę
Moim pragnieniom, mówię dzisiaj nie
Tylko to boli, że ona pisała wtedy do mnie
A ja teraz do niej nie
Mija mnie człowiek
Szumi ulica
Nie chce zapytać czy coś mi jest
I to jest normalne
To nie jest znieczulica
Ja mam problemy
I on ma je też
Każdy własne
Każdy swoje
Moje, Twoje
Jego, Jej
I wtedy w sierpniu Jej stały się moje
Teraz moje i stają się Jej